www.parafia-wierzenica.pl

Wierzeniczenia

9 [95] 2012

Na Adwent, odpust 6 grudnia, na Boże Narodzenie AD 2012 i Nowy Rok 2013

Rozpoczął się kolejny rok liturgiczny kościoła. Adwent jest przypomnieniem, że oczekujemy przyjścia w chwale dnia ostatniego Jezusa Chrystusa. Wyrazem tych dni są roraty czyli Msza św. o świcie. Wczesne przebudzenie jest znakiem czuwania.„***Zbudź się o śpiący i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus"*** (Efezjan 5,14). Nam wszystkim potrzeba duchowego przebudzenia.

Zwieńczeniem adwentowych dni jest przeżycie Świąt Bożego Narodzenia, a więc wspomnienie pierwszego przyjścia Jezusa na ziemię. Jedno z najstarszych świąt świata chrześcijańskiego, do tego najbardziej uroczyście obchodzone.

Jezus jest darem Boga Ojca dla ziemi. Jest darem miłości wobec ludzi. Z tego Bożego daru płynie nasz ludzki zwyczaj obdarowywania bliskich upominkami. Cząstką świątecznej radości, która w nas jest chcemy dzielić się z innymi. Dobrze jest kiedy potrafimy to zrobić. Warto jednak pamiętać, że **pierwszym i najważniejszym darem jaki mamy wobec bliskich to jest nasza miłość.** Żaden, nawet **najładniejszy upominek, nie przysłoni braku miłości.** Właśnie tym w pierwszym rzędzie mamy się obdarzać i to nie tylko w święta ale przez cały rok. To jest wymagające.

Myślę, że tym, którzy przyjęli dar Jezusa na swoje życie pod tym względem jest łatwiej. Jezus, największy dar miłości Ojca, przynagla nas i wręcz wymusza, byśmy chcieli się stawać świadkami Jego miłości. ***„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie"*** (Jana 13,35).

W Roku pogłębiania **Wiary** wołamy: ***Panie, przymnóż nam wiary*** i dodajemy: ***przymnóż nam miłości!***

x Przemysław Kompf

Chociaż bardzo miły jest świąteczny stół, urokliwie wygląda drzewko choinkowe i pięknie jest kiedy najbliżsi gromadzą się w domu wokół tych miejsc, chrześcijanie w te dni zbliżają się przede wszystkim do betlejemskiego żłobka ustawionego w świątyni. We wspólnym śpiewie radosnych kolęd oddają chwałę Bogu dziękując za dar narodzin Jezusa. W te dni koniecznie trzeba przyjść do kościoła.

Większość z nas takiego napomnienia nie potrzebuje. Niektórym ono jest jednak potrzebne. Do kościoła przychodzimy trzeźwo. Smutnym jest, jeżeli dla kogoś te dni są okazją do urządzania rodzinnej popijawy i potem podpici ruszają (a jakże!) na pasterkę. Szanuj człowieku siebie i szanuj innych ludzi, którym takie zachowanie nie odpowiada.

Chorych odwiedzę
w piątek 21 XII od 9.00 w Karłowicach, Dębogorze i Mielnie
w sobotę 22 XII od 9.00 we Wierzonce w Barcinku i Wierzenicy.

Spowiedź św. świąteczna niedziela 23 grudnia
Wierzenica 17:00 18:00 oraz Karłowice 18:45 19:15

W naszej parafii odprawiamy dwie Pasterki:
w wigilię 24 grudnia o 22.00 w Karłowicach
i o północy w Boże Narodzenie w Wierzenicy.
W I święto w ciągu dnia jak w każdą niedzielę:
o 7.30 i 11.00 w Wierzenicy i o 9.15 w Karłowicach.
Tak samo w drugi dzień świąt.

Taca zbierana w czasie Pasterek i w I święto będzie w całości przeznaczona na zakup drewna pod wiatę. Zakupu tego dokonamy na przełomie zimy i wiosny. W II dzień świąt ofiarami tradycyjnie wspieramy Katolicki Uniwersytet Lubelski i Wydział Teologiczny poznańskiego Uniwersytetu.

W niedzielę 30 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny na zakończenie liturgii błogosławić będę wszystkie rodziny. Zapraszam do wspólnego udziału. W ostatni dzień starego roku w poniedziałek 31 grudnia o 17.30

Msza św. w Wierzenicy i o 19.00 w Karłowicach. Od 22.30 do północy w Wierzenicy adoracja w ciszy Najświętszego Sakramentu.

W Nowy Rok 1 stycznia o północy odprawiać będę Pasterkę Noworoczną. Pierwsze chwile Nowego Roku oddajemy na chwałę Bogu. W ciągu dnia Msze św. będą o 12.30 i 17.30 w Wierzenicy i o 15.00 w Karłowicach. W tym wyjątkowym dniu nie ma porządku niedzielnego. Datki zebrane w Sylwestra i Nowy Rok także przeznaczamy na zakup drewna.

Odwiedziny kolędowe:

W czwartek 27 grudnia od 8.30 w Wierzenicy u osób niepracujących (tak jak w latach ubiegłych i na zgłoszenie). Od 17.00 w Mechowie na leśniczówce i obok, ul. Wierzenicka 23, 21, 19 i Dębowa.

W piątek 28 grudnia od 17.00 Wierzenica przy dworku, ul. Podjazd, Wierzenicka 17, 24 i 22.

W sobotę 29 grudnia od 9.00 Wierzenica, ul Wierzenicka 20, 18, 16, 14 i Śliwkowa i od 14.30 ul. Lisia.

W niedzielę 30 grudnia od 13.00 Wierzonka, ul. Gajowa, Gminna 1, 3, 5, 6, Działkowa stara część.

W poniedziałek 31 grudnia od 8.30 w blokach we Wierzonce u niepracujących (tak jak w latach ubiegłych i na zgłoszenie).

We środę 2 stycznia od 17.00 Wierzonka, u pozostałych ul. Gminna 9, 11, 13.

W czwartek 3 stycznia od 17.00 Wierzonka, u pozostałych ul. Gminna 15, 17 i 19.

W piątek 4 stycznia od 17.00 Wierzonka, ul. Gminna 38, Mielno, ul. Sarnia 9, Poznańska 37, 35, 33, 32, 31.30 i 24.
W sobotę 5 stycznia od 9.00 Dębogóra, ul. Wiązowa, Głogowa, Kalinowa, Jaworowa i Klonowa.

W niedzielę 6 stycznia od 13.00 Ludwikowo i Dębogóra, ul. Dębowa i Dąbrówki (do starej części wsi)

W poniedziałek 7 stycznia od 17.00 Dębogóra (stara część wsi), ul. Leśna, Kasztanowa i Wierzbowa.

We wtorek 8 stycznia od 17.00 Dębogóra, ul. Brzozowa.

W środę 9 stycznia od 17.00 Wierzonka, ul. Działkowa nowa część i Leśników.

W czwartek 10 stycznia od 17.00 Mielno, ul. Poznańska 14 i 12, Polna.

W piątek 11 stycznia od 17.00 Barcinek od 8.30 na zgłoszenie i od 17.00 Barcinek u pozostałych.

W sobotę 12 stycznia od 9.00 Bugaj od końca i Wierzonka, ul. Ostatnia i Barcińska.

W niedzielę 13 stycznia od 13.00 Mielno, ul. Akacjowa, Brzozowa, Poznańska od 1 do 11 i Grzybowa.

W poniedziałek 14 stycznia od 17.00 Mielno, ul. Łąkowa i Poznańska 15.

We wtorek 15 stycznia od 17.00 Mielno, ul. Leśna i Poznańska 13.

W środę 16 styczni od 8.30 Karłowice u nie pracujących (tak jak w ubiegłych latach i na zgłoszenie) od 17. 00 Karłowice, ul. Topolowa 14, Kasztanowa 3 i 1, 12, Dębogóra, ul. Karłowicka i Wierzonka przy szkole.

W czwartek 17 stycznia od 17.00 Karłowice, ul. Kasztanowa 2 i 4.

W piątek 18 stycznia od 17.00 Karłowice, ul. Kasztanowa 10, 8 , 6 wejście 1.
W sobotę 19 stycznia od 9.00 Karłowice, ul. Topolowa 2, 8, 10, 12.

W niedzielę 20 stycznia od 13.00 Karłowice, ul. Kasztanowa 6 wejście 2 i 3.

Osoby z poza parafii, które chciałyby żebym je odwiedził proszę o indywidualne zgłoszenie celem umówienia się w tygodniu po 20 stycznia.

Święta noc

Od wieków ludzie opowiadają różne legendy, po to żeby przekazywać sobie cenne prawdy. Dziś, gdy coraz częściej dochodzą do nas informacje, że w święta Bożego Narodzenia nie wolno, nie wypada eksponować chrześcijańskich znaków, symboli przytaczamy legendę sprzed stu lat noblistki Salmy Lagerlof, o tym co rzeczywiście jest ważne w te nadchodzące święta. Przeczytajmy dzieciom, przeczytajmy sami.

Był to pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Wszyscy pojechali do kościoła prócz babci i mnie. Byłyśmy chyba same w całym domu. Nie zabrano nas, ponieważ jedna z nas była za mała, a druga za stara. Obie też byłyśmy zmartwione tym, że nie będziemy na jutrzni i nie zobaczymy świątecznych świateł.

Ale kiedyśmy tak siedziały w samotności, babcia zaczęła opowiadać.

- Był raz człowiek - powiedziała - który wyszedł w ciemną noc, aby pożyczyć ognia. Chodził od chaty do chaty i pukał do drzwi. „Pomóżcie mi, dobrzy ludzie! - mówił. - Moja żona powiła właśnie dziecko, muszę rozniecić ogień, by rozgrzać ją i małego.” Ale noc już była głęboka, tak że wszyscy ludzie spali. Nikt mu więc nie odpowiadał. Człowiek szedł i szedł. Wreszcie ujrzał w oddali błysk ognia. Powędrował więc w tamtą stronę i zobaczył, że na otwartym polu paliło się ognisko. Stado białych owiec leżało śpiąc wokół ognia, a stary pasterz siedział czuwając nad trzodą. Gdy człowiek zbliżył się do owiec, zobaczył u nóg pasterza śpiące trzy wielkie psy. Obudziły się wszystkie trzy, gdy podszedł, rozwarły szeroko swe pyski, jakby chciały zaszczekać, ale głosu nie było słychać. Człowiek ujrzał, jak sierść zjeżyła się im na grzbietach, jak ich ostre zęby błysnęły w świetle ognia, jak rzuciły się na niego. Poczuł, że jeden szarpie go zębami za rękę, drugi za nogę, a trzeci chwyta go za gardło. Ale szczęki i zęby, którymi psy miały gryźć, nie chciały ich słuchać i człowiek nie odniósł żadnej rany. Chciał więc iść dalej, by zdobyć to, czego

potrzebował, ale owce leżały ciasno stłoczone, grzbiet przy grzbiecie, tak że nie mógł pójść naprzód. Wtedy wstąpił na grzbiety zwierząt i po nich podszedł do ognia. Ani jedna z owiec nie obudziła się, ani nie poruszyła.

Dotąd opowiadała babcia bez przeszkody, ale teraz nie mogłam się powstrzymać, żeby jej nie przerwać.

- Dlaczego nie poruszyły się, babciu? - zapytałam.

- Dowiesz się za chwilę - powiedziała babcia i ciągnęła dalej swą opowieść.

- Kiedy mężczyzna był już blisko ogniska, pasterz spojrzał na niego. Pasterz był starym i opryskliwym człowiekiem, nieżyczliwym i twardym dla ludzi. Ujrzawszy, że zbliża się ktoś obcy, sięgnął po swą długą, ostro zakończoną laskę, którą zwykle trzymał w ręce pasąc stado, i rzucił nią w obcego. Laska poleciała ze świstem prosto na niego, ale kiedy już go miała uderzyć, odchyliła się w bok, minęła go świszcząc i wypadła na pole.

Tyle babcia zdążyła opowiedzieć, gdy przerwałam jej znowu.

- Babciu, dlaczego kij nie chciał uderzyć tego człowieka? - Ale babcia nie miała mi zamiaru odpowiadać, tylko ciągnęła dalej.

- Wtedy ów człowiek podszedł do pasterza i odezwał się do niego: „Dobry człowieku, pomóż mi i pożycz trochę ognia. Moja żona powiła właśnie dziecko, muszę rozniecić ogień, aby ogrzać ją i małego". Pasterz chciał od razu powiedzieć nie, ale kiedy pomyślał, że psy nie zrobiły nic złego temu człowiekowi, że owce nie rozbiegły się przed nim, a jego własna laska nie chciała go powalić, zląkł się trochę i nie śmiał mu odmówić. „Weź, ile ci potrzeba!" - powiedział do niego. Ale ognisko już się prawie dopalało. Polan ani gałęzi już w nim nie było, został tylko wielki stos żaru, a przybysz nie miał łopaty ani wiadra, żeby nim nabrać żarzących się węgli. Widząc to pasterz powiedział znowu: „Weź, ile ci potrzeba!" i był zadowolony z tego, że człowiek nie będzie mógł wziąć z sobą ognia. Ale ten schylił się, wybrał z popiołu żarzące się węgle gołymi rękami i włożył je sobie w połę płaszcza. I węgle nie parzyły mu rąk, kiedy je nabierał, ani nie paliły jego płaszcza. Poniósł je, jakby to były orzechy lub jabłka.

Tu przerwano opowiadającej po raz trzeci.

- Babciu, dlaczego węgle nie chciały poparzyć tego człowieka?

- Zobaczysz! - rzekła babcia i opowiadała w dalszym ciągu.

- Wtedy pasterz, który był takim złym i opryskliwym człowiekiem, widząc to wszystko począł się dziwić: „Cóż to jest za noc, że psy nie gryzą, owce się nie płoszą, oszczep nie zabija, a ogień nie pali?” Przywołał obcego z powrotem i zapytał go: „Cóż to jest za noc? I skąd się to bierze, że wszystko stworzenie okazuje ci litość?” Wtedy ów człowiek odpowiedział: „Nie mogę ci tego powiedzieć, jeśli ty sam tego nie widzisz.” I chciał odejść w swoją drogę, żeby jak najszybciej rozpalić ogień i ogrzać żonę i dziecko. Ale pasterz pomyślał, że nie powinien całkiem tracić z oczu tego człowieka, zanim się nie dowie, co to wszystko znaczy. Podniósł się i poszedł za nim. Zobaczył wtedy, że człowiek ten nie miał nawet chaty na mieszkanie, a żona jego i dziecko leżały w grocie skalnej, gdzie były tylko nagie, zimne ściany z kamienia. Pasterz pomyślał, że przecież biedne, niewinne dziecko może zamarznąć na śmierć w tej grocie i chociaż był twardym człowiekiem, wzruszył się i postanowił pomóc dziecku. Zdjął z pleców tobołek, dobył z niego biała, miękką baranią skórę, podał ją obcemu człowiekowi i powiedział, aby ten ułożył na niej dziecko do snu. W tej chwili, w której okazał, że i on potrafi być miłosierny, otworzyły mu się oczy i ujrzał to, czego przedtem nie dostrzegał, i usłyszał, czego przedtem nie potrafił usłyszeć. Zobaczył wokół siebie stojący zwarty krąg srebrnoskrzydłych aniołów. Każdy z nich trzymał w ręku lutnię, a wszyscy śpiewali głośno o tym, że tej nocy narodził się Zbawiciel, który odkupi świat z jego grzechów. Wtedy zrozumiał, iż wszelkie stworzenie tak jest rozradowane tej nocy, że nie może wyrządzić nikomu nic złego. Aniołowie byli nie tylko dokoła niego, widział ich wszędzie: siedzieli wewnątrz groty, na górze, wzlatywali pod niebiosa, przechodzili gromadnie drogą, a mijając grotę zatrzymywali się, aby popatrzeć na dzieciątko. Była taka radość, takie wesele, śpiewy i zabawy, a wszystko to widział pasterz w ciemnej nocy, w której przedtem niczego nie umiał dostrzec. Uradowany tym, że przejrzał na oczy, padł na kolana i dziękował Bogu.

Doszedłszy do tego miejsca, babcia westchnęła i rzekła:

- Lecz to, co pasterz zobaczył, my także możemy widzieć, ponieważ aniołowie wzlatują pod niebiosa w każdą noc Bożego Narodzenia. Musimy ich tylko rozpoznać.

Potem położyła mi rękę na głowie i powiedziała:

- Zapamiętaj to sobie, ponieważ to jest tak samo prawdziwe, jak to, że ja widzę ciebie, a ty mnie. To nie polega na świeczkach i lampach, które się zapala, ani nie zależy od księżyca i słońca, trzeba tylko, abyśmy mieli takie oczy, które potrafią widzieć wspaniałość Boga.

Odwiedziny byłego proboszcza

Gościem tegorocznego odpustu 6 grudnia ku czci św. Mikołaja jest ks. Jan Iwanowski, były proboszcz tutejszej parafii. Zaprosiłem go do Wierzenicy odwiedzając w miejscu gdzie obecnie rezyduje w Środzie Wlkp w maju br., gdy wracałem z kolejnego zjazdu kursowego z okazji rocznicy święceń jaki mieliśmy w Zaniemyślu.

Parafia, którą ksiądz zarządza nie jest jego własnością. Przez jakiś czas (krótszy lub dłuższy) kapłan administruje parafią i jej przewodzi w wymiarze duchowym. Potem odchodzi (czasem umiera) i przychodzi następny. Zastaje coś zrobione i zostawia coś do zrobienia. Warto siebie zobaczyć w sztafecie ludzkich pokoleń. Życie nie zaczęło się od nas i na nas zapewne się nie skończy. **Coś otrzymaliśmy od tych, którzy byli przed nami i coś mamy przekazać tym, którzy przyjdą po nas. Mamy umieć cieszyć się każdym dobrem, który otrzymaliśmy od innych. Cząstkę swojego dobra mamy zostawić dla innych.**

W duchu tych słów witam po bratersku ks. Jana w naszej parafii, prosząc o dar błogosławieństwa Bożego dla pracy, którą teraz spełnia.

x Przemysław Kompf

Jubileusz Przyjaciół Wierzenicy

W czerwcu br. Drukarnia Swarzędzka Stanisław i Marcin Witeccy obchodziła swoje **25 – lecie istnienia.** Byłoby bardzo niedobrze gdyby redakcja „Wierzeniczeń" nie zauważyła tego faktu. **Do wspólnego świętowania zaprosiliśmy Pana Stanisława i Pana Marcina oraz wszystkich pracowników na dzień 6 grudnia.** W tym dniu wypada święto patronalne naszej parafii, odpust św. Mikołaja.

W 1999 roku tego dnia ukazał się pierwszy numer „Wierzeniczeń". Po wydaniu kilku zeszytów **w 2000 roku zespołowi redakcyjnemu udało się nawiązać kontakt z Panem Stanisławem Witeckim, który zaoferował pomoc w druku kolejnych numerów.** W zawarciu tej znajomości pomogła nam Pani Irena Prokop. **Od tego czasu trwa nieprzerwanie nasza dwunastoletnia współpraca.**

Panu Stanisławowi, Jego synowi Marcinowi i wszystkim pracownikom tej wyjątkowej drukarni składamy słowa wielkiej wdzięczności za wszelką pomoc i życzliwość w ukazywaniu się „Wierzeniczeń". Jako zespół redakcyjny, jako wspólnota miejsca, którą jest parafia, czujemy się wręcz przynagleni do tego by Bogu dziękować za dzieło tej drukarni i prosić o błogosławieństwo w dalszych latach pracy.

W duchu wdzięczności w 2007 roku przyznaliśmy Panu Stanisławowi Witeckiemu pierwsze honorowe wyróżnienie „***Przyjaciela Wierzenicy***" **wraz ze statuetką św. Mikołaja. Był to nasz wyraz uznania dla serdecznej życzliwości, której tylekroć mogliśmy doświadczyć nie tylko jako zespół redakcyjny „Wierzeniczeń" ale także jako Zespół Caritas naszej parafii i ostatnio także jako Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego.**

Z okazji dzisiejszej uroczystości redakcja zaprosiła Pana Stanisława na wspomnieniową rozmowę: poprosiliśmy by nam opowiedział trochę o sobie, o swojej rodzinie, o drukarni, którą z synem prowadzi. Przedstawiamy zapis tej rozmowy. Odbyła się ona w piątek 9 listopada po południu na probostwie w Wierzenicy.

Zacznę od dzieciństwa. Urodziłem się w Swarzędzu w 1944 roku. Ochrzczony byłem w Tulcach. Tamtejszy kościół jako jeden z nielicznych był otwarty w czasie wojny. Niemiec katolik, właściciel majątku w Tulcach i Kruszewni pilnował aby nie zamknięto kościoła i aby nie ruszono ówczesnego proboszcza ks. Hipolita Gałdyńskiego. Pozostałe sakramenty przyjmowałem w kościele św. Marcina w Swarzędzu. Moi rodzice to Jan i Pelagia z domu Majchrzak Witeccy. Mam jeszcze dwójkę rodzeństwa: siostrę Ewę i brata Jana. **W 1969 roku wstąpiłem w związek małżeński z Anielą Regulską.** Znaliśmy się od dzieciństwa. Mieszkaliśmy niedaleko od siebie przy Rynku w Swarzędzu. Bliżej sprzyjaliśmy trzy lata przed

ślubem. Byłem wtedy już po wojsku. Aniela była pierwszą i jedyną sympatią mojego życia. Ja dla niej byłem także pierwszym i jedynym. **Przeżyliśmy ze sobą zgodnie i szczęśliwie ponad 40 lat.** Mamy dwójkę dorosłych już dzieci: syna Marcina, z którym razem prowadzę drukarnię i córkę Justynę, która jest nauczycielką. Mam troje wnucząt. Pięć lat po ślubie przeprowadziliśmy się do nowo wybudowanego domu.

Do podjęcia nauki w szkole poligraficznej namówił mnie w 1960 roku mój starszy kuzyn. Przedtem nic na ten temat nie wiedziałem. Było to technikum dla pracujących. Praktykę zawodu miałem w zakładach graficznych im. Marcina Kasprzaka w Poznaniu przy ul. Wawrzyniaka. Pracowałem tam do 1964 roku. Potem odbywałem przez 13 miesięcy zasadniczą służbę wojskową w Darłowie. Po jej zakończeniu w 1965 roku podjąłem pracę w drukarni Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przy Fredy. Tam pracowałem aż do 1987 roku jako zecer i składacz na maszynach monotypowych. Na pewno mogę powiedzieć, że polubiłem swój zawód i nawet zapaliłem do niego swojego brata.

W latach osiemdziesiątych zaświeciło zielone światło dla poligrafii.

cyfrowa maszyna na kt ej powielane s m. in. Wierzeniczenia

Mając spore doświadczenie pracy w tej branży postanowiłem spróbować swoich sił. Aby prowadzić taką działalność trzeba było uzyskać stosowne pozwolenie. Zgoda z Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie (!) przyszła akurat w 18 rocznicę naszego ślubu. Uzyskałem możliwość otwarcia zakładu małej poligrafii. Pierwszy zakład mieścił się w pomieszczeniach piwnicznych naszego domu mieszkalnego. Był to zakład ściśle rodzinny. Po kilku latach już w latach dziewięćdziesiątych nastąpiła rozbudowa zakładu. Wtedy znikła sprawa ministerialnych pozwoleń na prowadzenie druku. Można było mając własną działalność gospodarczą przejść na druk offsetowy. Postęp techniczny dzisiaj całkowicie wyparł czcionkę z użycia. Niestety, nie umiem podjąć się dzisiaj pracy na nowych maszynach.

To, że trzeba pomagać ludziom wyniosłem z domu. Moi rodzice wiele pomagali innym w czasie wojny. Także i później. Ojciec jako piekarz przemycał chleb do rozmaitych miejsc, by wspomóc potrzebujących. Bywał także z chlebem w Wierzenicy. Mama jako krawcowa często obszywała po sąsiedzku rozmaite osoby. **Postawa moich rodziców w tym względzie nauczyła także mnie wrażliwości na biedy innych ludzi** Moja żona Aniela pochodzi z domu o podobnych tradycjach. Jak teraz widzę to się przenosi pokoleniowo na nastawienie moich dzieci .

Z domu wyniosłem także wychowanie religijne. Zawsze chodziliśmy regularnie do kościoła. W domu odmawialiśmy z rodzicami pacierz. Ojciec mój był zaangażowany w sprawy parafii. Ja natomiast **do osiemnastego roku życia byłem ministrantem.** Z tego czasu brały się moje dobre kontakty z księżmi, szczególnie z tymi, którzy pracowali w naszej parafii. W Swarzędzu była wtedy tylko jedna parafia. Ks. Marian Jankowski, ówczesny proboszcz miał do pomocy młodych księży, którzy się co jakiś czas zmieniali. Wtedy poznałem min. ks. Aleksandra Raweckiego (późniejszego proboszcza w kolegiacie w Środzie Wlkp, mojego pierwszego proboszcza na wikariacie – dop. xPK), ks. Tadeusza Neumanna (późniejszego proboszcza w Naramowicach w Poznaniu, mojego ostatniego proboszcza na wikariacie – dop. xPK) i wielu innych. Odwiedzali oni nasz dom przy Rynku Głównym. Jakoś tak pozostało, że nadal lubię utrzymywać kontakty z księżmi.

W drukarni wykonujemy rozmaite usługi także na potrzeby różnych parafii. Od wielu lat współpracujemy też ze sklepem Paramentum w Poznaniu przy katedrze, który służy zaopatrzeniem osób duchownych i instytucji kościelnych.

„Wierzeniczenia" są jedynym tytułem, który systematycznie drukujemy od 12 lat. Czasami drukowaliśmy także inne kościelne gazetki ale przestawały one dość szybko się ukazywać. **Jestem pierwszym czytelnikiem „Wierzeniczeń".** Lubię je czytać bo rzeczywiście jest wiele ciekawych artykułów. Odkrywam wtedy głębiej piękną historię Wierzenickiej Ziemi. Bardzo lubię przyjeżdżać do Wierzenicy. W Wierzenicy odbył się ślub naszej córki. Także tu odbył się chrzest jej dziecka. Przyjeżdżamy z żoną i z rodziną na różne uroczystości np. w Boże Ciało, 3 Maja i o świcie w Wielki Piątek na drogę Krzyżową. Tymi przyjazdami zaraziłem siostrę, ona jeszcze innych.

Wprowadzenie i opracowanie x Przemysław Kompf

„Wierzenica" pod dachem Cieszkowskich w Wierzenicy i kolejna statuetka

W dziesiątą rocznicę powstania Klub Profesorów „Wierzenica" z Bydgoszczy, po raz pierwszy odbył swoje spotkanie w murach wierzenckiego dworu Cieszkowskich. Stało się to w 170 lat po osiedleniu się w Wierzenicy (1842 r.) Augusta filozofa i w 80 lat (1932 r.) po śmierci Augusta „Gugi". Wieczorem, w sobotę 24 listopada 2012 r. zawitali do dworu: prof. Józef Banaszak Prezes Klubu, Władysława (Jagoda) i Marek Szulakiewiczowie, Małgorzata i Michał Kubiakowie, Grażyna i Marek Bielińscy, Anna Zielińska-Krybus z mężem Piotrem, Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy. Gości podejmowała rodzina obecnych właścicieli dworu Lucyna, Zbigniew i Witold Kundzewiczowie. W trakcie spotkania dołączyli ks. Przemysław Kompf i córka właścicieli Marta z narzeczonym.

Wieczór rozpoczął powitaniem i przedstawieniem obecnych prof. J. Banaszak. Kierująca Wydawnictwem Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu (UP) A. Zielińska-Krybus przekazała na jego ręce pierwsze, jak się to zwyczajowo określa „jeszcze gorące" egzemplarze książki powstałej na dziesięciolecie Klubu „Wierzenica" *Co po Auguście Cieszkowskim? Spojrzenie po 120. latach.* Historia uratowania dworu od ruiny, rocznicowa książka wydana przez Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu i wydarzenia związane z Cieszkowskimi były przedmiotem ożywionych, a zarazem bardzo owocnych, rozmów tego wieczoru. Jego oprawę artystyczną stanowiły wiersze recytowane przez G. Bielińską oraz piosenki śpiewane wspólnie z mężem (Prorektor Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy), który akompaniował jej na gitarze. Umiejętnościami wokalnymi wykazał się też ks. Przemek. Nie tylko materialną pamiątką po tym wieczorze są książki autorstwa lub redagowane przez prof. M. Szulakiewicza i J. Banaszaka, które wzbogaciły bibliotekę dworu. Następnego dnia w niedzielę, na mszy rozpoczynającej się o godzinie 11.00 do grona uczestników wieczornego spotkania dołączyli kolejni naukowcy związani z Klubem: Andrzej Dubas (z żona Lidią), Grzegorz Kubski, Andrzej Wawrzynowicz (z żoną Anną). Była też obecna Ewa Strycka redagująca „Wieści Akademickie" UP i jubileuszową książkę oraz Zbigniew Zieliński ze Stowarzyszenia Absolwentów UP. Wszystkie te osoby wraz z jak zawsze licznym gronem wiernych były uczestnikami uroczystego wręczenia trzeciej **Statuetki Augusta Cieszkowskiego**. Gości powitał

ks. Przemek. Następnie oddał głos prof. J. Banaszakowi, który przypomniał, że członkowie Klubu pojawiają się w Wierzenicy od 10 lat. Spotkanie w sobotni wieczór odbyło się w odbudowanym staraniem, zachodem i ciężką pracą rodziny Kundzewiczów dworze Cieszkowskich. **Lucyna, Zbigniew, Witold i Marta Kundzewiczowie** tym swoim działaniem zapewnili trwanie pamięci o Auguście Cieszkowskim w materialnej, a zarazem użytecznej postaci. To właśnie oni zostali laureatami Statuetki, którą wręczyli J. Banaszak i M. Kubiak rzeźbiarz jej autor. Prof. Z. Kundzewicz dziękując za wyróżnienie opowiedział o drodze rodziny, wspomagającej Witka formalnie właściciela dworu, do jego zakupu i odrodzenia. Zapowiedział też, że we wrześniu, w okolicy dnia urodzin Augusta Cieszkowskiego będzie można go zwiedzać dwór otwarty. Mówił również o tym, że musi on na siebie zarabiać, bo to wymóg związany z uzyskanym dofinansowaniem. Witek dopowiedział; *kochamy to miejsce, wybraliśmy to miejsce, dobrze się tu czujemy, to jest*

początek naszej drogi w Wierzenicy. Po wręczeniu statuetki prof. J. Banaszak zaprezentował rocznicową książkę Klubu wydaną przez Uniwersytet Przyrodniczy (można było nabyć ją po mszy). W dalszej części mszy prof. M. Szulakiewicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu mówił, w nawiązaniu do niedzielnego święta, o Chrystusie Królu. Kolejny już raz ten znakomity uczony (filozof) udowodnił, że z pozycji filozofii można mówić o sytuacji (rzeczywistości) kiedy człowiek wymaże Boga ze swojego bytowania, ale zrozumiałym językiem. Tym, że kapliczka przy polnej drodze była znakiem, że jest jakieś dalej, coś innego. Dziś kapliczek nie buduje się a krzyże zdejmuje, ale został nam Chrystus Król ktoś kto stwarza nową rzeczywistość wyprowadzającą z niewoli tego świata. Dziękując za te słowa ks. Przemek powiedział o poświęceniu w październiku jednej kapliczki w Dębogorze i że dziś będzie święcił następną, są zapowiedziane kolejne. Tutaj znaków bożych się nie wstydzimy. Prosił o modlitwę także za Klub Profesorów. W czasie uwielbienia po komunii św. G. Bielińska recytowała swoje wiersze: *Zapytaj mnie, Czym byłbyś Panie bez nas, W świątyni półmrok.* Na zakończenie celebrans pożegnał gości jako świadków wiary z bogatym dorobkiem intelektualnym, podziękował też czytającemu aktorowi Andrzejowi Lajborkowi. Po mszy zwiedzano odnowioną kryptę Cieszkowskich. Z satysfakcją odnotowujemy też słowa Rektora Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu prof. Grzegorza Skrzypczka dotyczące naszego pisma: *Popularyzacji Augusta Cieszkowskiego i jego pracy służy także wychodząca od lat gazeta parafialna „Wierzeniczenia”* zawarte w jubileuszowej publikacji Klubu.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Byliśmy w Bydgoszczy

W sobotę 6 października 2012 r. grono osób związanych z parafią udało się autokarem na krótką wycieczkę do Bydgoszczy. Po centrum miasta oprowadzał naszą grupę prof. Józef Banaszak, „Przyjaciel Wierzenicy AD 2012”. Rozpoczęliśmy od Dzielnicy Muzycznej z gmachem Opera Nova. Na starówce widzieliśmy ratusz oraz Pomnik Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej. Bulwary nad Brdą przyciągały oko architekturą zespołu zabytkowych spichrzy i figurą „Przechodzącego przez rzekę” potocznie

określanego mianem linoskoczka. W katedrze świętych Marcina i Mikołaja urzekającej swoim kolorytem ks. Przemek odprawił mszę. Tutaj też na spotkanie z nami przybył Grzegorz Kaczmarek Prezes **Stowarzyszenia Mieszkańców ulicy Augusta Cieszkowskiego w Bydgoszczy.** Po mszy mimo padającego deszczu udaliśmy się na pięknie odrestaurowaną Wyspę Młyńską i dalej na tę właśnie ulicę. Po drodze podziwialiśmy liczne rzeźby, w tym autorstwa członka Klubu Profesorów „Wierzenica" Michała Kubiaka, wśród nich pomnik Andrzeja Szwalbego przy Filharmonii Pomorskiej. Ulica Cieszkowskiego oczarowała pięknem secesyjnej architektury a pierogarnia smakiem swoich potraw.

Ewa J. Buczyńska

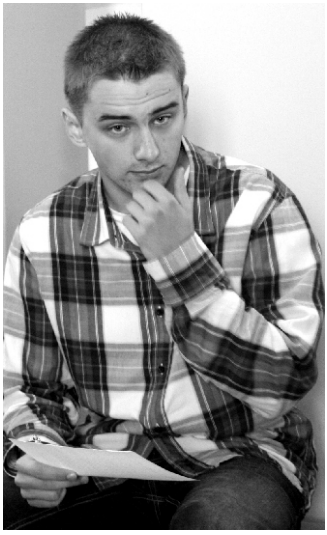

Konkurs „Biblia dla Ciebie" po raz dziewiąty w Karłowicach

Tradycja konkursowych zmagań sięga 2004 roku. W Karłowicach pięknie ona połączyła się z dniem odpustu Jezusa Dobrego Nauczyciela 14 października i Dniem Papieskim obchodzonym przez Kościół w Polsce w okolicy rocznicy wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową.

Dewizą zmagań jest powiedzenie by ***„bawiąc się uczyć i ucząc się bawić"***. Poznawanie Słowa ma być niewątpliwie formą nauki ale także i duchowej zabawy. W minionych latach uczestnicy poznawali: cztery Ewangelie, Pisma Janowe, Pisma Łukoszowe, Listy Pawłowe, Księgę Rodzaju i Wyjścia. W ubiegłym roku dwie Księgi Samuela i dwie Księgi Królewskie Starego Testamentu. Oczywiście, najwięcej skorzystają ci, którzy biorą bezpośredni udział w konkursie. Myślę jednak, że pożyteczne to jest także dla wszystkich tych, którzy przysłuchują się konkursowym zmaganiom, szczególnie dla kandydatów do bierzmowania.

W tym roku do konkursu rozegranego w sobotę 20 października zgłosiło się pięć zespołów. Trzy były dwuosobowe i dwa jednoosobowe. **Pytania konkursowe dotyczyły dwóch ksiąg Starego Testamentu: Księgi Koheleta i Jeremiasza. Tegorocznym laureatem został**

startujący samodzielnie po raz drugi w konkursie Remigiusz Chiluta, siedemnastoletni chłopak z Wierzonki. W zeszłym roku dał się wyprzedzić dorosłym rywalom. W tym roku był bezkonkurencyjny. Redakcja „Wierzeniczeń" składa serdeczne gratulacje. Gratulacje należą się także pozostałym uczestnikom konkursowych zmagań. Nie było nikogo o kim można byłoby powiedzieć, że był słabo przygotowany. **Podziękowania należą się wspomagającym przygotowanie konkursu: Wydawnictwu Księgarni św. Wojciecha, które ufundowało upominki książkowe, Iwonie i Aleksandrowi Kompf, sponsorom nagrody pieniężnej i Mariuszowi Sawickiemu, który przygotował piękne dyplomy pamiątkowe**. Red.

DOLINA CYBINY

***W listopadowych „Wierzeniczeniach" przedstawiliśmy tragiczną historię Schacka von Wittenau z Karłowic. Teraz ona widziana z perspektywy literackiej. Za uprzejmą zgodą Wandy A. Wasik przedstawiamy fragment jej najnowszej książki* Dojrzewanie w słońcu.**

Przez pierwsze miesiące, tuż po zakończeniu wojny, nasze życie bez przerwy ocierało się o tamten miniony czas, albo tylko o pamięć o nim. Teraz już powoli bierze górę DZIŚ. Ja zaczęłam nowe od pójścia do szkoły. Ale znowu od szkoły w Swarzędzu, gdzie chodziłam kilka lat temu do szkoły Niemieckiej. Jestem wdzięczna Adeli, że choć już u nas nie mieszkała, ale już na ich przedwojennym mieszkaniu w Gruszczynie, przyszła po mnie, kiedy zapisała się do szkoły w Swarzędzu na kurs klasy piątej i szóstej i poszłam razem z nią. Szkoła w Kobylnicy była już poza moim wiekiem I tak zaczęły się moje, jak kiedyś, codzienne wędrówki, do szkoły w Swarzędzu.

Może to dopiero teraz polubiłam tą drogę, przez piękną dolinę rzeki Cybiny, z widokiem na rozległe jezioro, ujęte w karby przez dwa wysokie wzgórza, zupełnie jakby troskliwą ręką ojca i matki, żeby się zbytnio nie rozhasało. Wtedy, wiosną, łąki pokrywały się przeróżnymi kwiatami, a jezioro wtulało się w młode zielone trzciny. Były urocze Wprawdzie nie biegałyśmy już po łąkach, jak kiedyś, po łąkach w Kobylnicy, tylko patrzyłyśmy na nie z góry, ale było równie pięknie. Może tylko troszkę inaczej, bardziej romantycznie. Byłyśmy już troszkę starsze, Ja miałam prawie piętnaście lat, a Adela prawie siedemnaście.

Wyspa na jeziorze zdawała się nam kryć inne niż w dzieciństwie tajemnice, a ten znak wycięty w korze, na wielkim drzewie przy szosie, co dzień od nowa pobudzał naszą wyobraźnię. Podobno na tym drzewie, jeszcze przed wojna, rozbił się samochodem , we mgle, bo dolinę letnimi wieczorami zalewają gęste mgły, jakiś młody hrabia i zginął. Tylko nikt nie wiedział, kim on był.

Snułyśmy z Adelą dalsze wątki tej historii, zgadywałyśmy,dlaczego młody, bogaty i zapewne piękny hrabia, znalazł się na tej drodze , ze Swarzędza do naszej Kobylnicy, żeby tutaj ponieść śmierć? Do kogo tak się śpieszył, że jechał tak nieuważnie? Kto na niego czekał? Kto za nim płakał, albo kto się nigdy o tej jego śmierci nie dowiedział?

Jako dzieci, zatrzymywaliśmy się przy tym drzewie, z uczuciem lęku

i żalu i czasem nawet mówiliśmy w myślach modlitwę. Teraz dotykałyśmy kory tego drzewa i wspominałyśmy rzewną historię miłości Waldemara i Stefci, z „Trędowatej" a potem Lusi i „Ordynata Michorowskiego"Te książki i jeszcze „Znachor" i „Profesor Wilczór"przewędrowały w czasie okupacji całą Kobylnicę, bo ktoś nie schował ich przed Niemcami tylko puścił je w obieg. Nie ominęły też naszego domu i Adeli, czytała nawet nasza mama. Ale to dobrze, że ludzie chociaż coś polskiego czytali i, że chciało je czytać tak wielu ludzi na wsi. Sam fakt czytania, był już wielkim pożytkiem, jak sądzę.

Skończyły się na zawsze tamte dawne wędrówki do niemieckiej szkoły, jak również, te, raz w tygodniu, po tygodniowy przydział mięsa na kartki.

Teraz, skończyły się też, te nasze z Adelą, już powojenne wędrówki do szkoły w Swarzędzu, dzięki którym jestem już dziś w Gimnazjum w Poznaniu. Mój związek ze Swarzędzem, powoli zrywa się.

Ale...

Śni mi się po nocach dolina Cybiny i to drzewo i...zburzony mostek.

Wydawnictwo BONAMI z Poznania oraz Hotel i Restauracja Ossowski w Kobylnicy zapraszają **w niedzielę 9 grudnia o godz. 16.00** na spotkanie z p. Wandą Wasik i promocję jej najnowszej książki **„Dojrzewanie w słońcu"**. Uczestnicy spotkania przy kawie i ciasteczkach, które odbędzie się **w Hotelu Ossowski w Kobylnicy, ul. Dąbrówki 1**, będą mogli także zapoznać się z malarstwem pani Wandy Wasik.

O rowerach i bitwie pod Wiedniem

W dniach 11-13 października 2012 r. w Zielonce „stolicy" Puszczy Zielonka odbyła się międzynarodowa konferencja popularno-naukowa „Turystyka rowerowa w zjednoczonej Europie". Zorganizowana została przez Zarząd Główny PTTK, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Związek Międzygminny „Puszcza Zielonka" przy wsparciu Samorządu Województwa Wielkopolskiego. Brali w niej udział naukowcy, przewodnicy, regionaliści, leśnicy, ludzie z branży turystyczno-rowerowej. Popołudniowy program piątku 12 października obejmował warsztaty terenowe Prezentacja Puszczy Zielonka i okolic. Uczestnicy, w większości były to osoby spoza Wielkopolski a także Czesi i Ukraińcy, mieli do wyboru dwie trasy rowerowe i trasę autokarową. Ci, którzy

wybrali więcej niż dwa kółka zobaczyli Park Orientacji Przestrzennej i kościół pocysterski w Owińskach, wieżę na Dziewiczej Górze (tu spotkali się z rowerzystami), kościół w Wierzenicy i Gród Pobiedziska. Kościół św. Mikołaja reprezentował Szlak Kościołów Drewnianych wokół Puszczy Zielonka. Zobaczyli w nim, że Wielkopolanie w 1883 roku znakomicie wyeksponowali tablicami wiedeńskimi dwusetną rocznicę wydarzenia niedawno przeniesionego na ekrany kinowe film „Bitwa pod Wiedniem". Odlane w metalu słowa o prośbach Ojca Świętego i pokornym błaganiu rzymskiego cesarza Niemiec a na końcu ratowaniu Niemiec i chrześcijaństwa wywarły ogromne wrażenie. Tym bardziej gdy zostało przypomniane, że kiedy August Cieszkowski odsłaniał tę tablicę, Polski nie było na mapie i trwała intensywna germanizacja.

Włodzimierz Buczyński

Swarzędzanie o Krasińskim, Cieszkowskim i Wierzenicy

Zygmunt Krasiński sześciokrotnie gościł u Augusta Cieszkowskiego w wierzenickim dworze. I czuł się w nim znakomicie. Długoletnia przyjaźń między wybitnymi Polakami - wieszczem i filozofem znalazła także odzwierciedlenie w bogatej wzajemnej korespondencji.

Mowa o tym była na jednym z ostatnich cyklicznych spotkań członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Swarzędzkiej. Podczas wieczornicy (przygotowanej pod kierunkiem pani Justyny Laskowskiej) młodzież z Gimnazjum nr 2 przy ul. Polnej przedstawiła prezentację upamiętniająca 200 rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego. Młodzi ludzie przybliżyli zebranym sylwetkę romantyka, przypomnieli fragmenty jego twórczości i wspominali także o wizytach romantyka u przyjaciela Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy. W opracowaniu materiału dotyczącego wątków wierzenickich młodzież korzystała z publikacji - państwa Ewy i Włodzimierza Buczyńskich.

Swarzędzcy regionaliści dyskutowali o Krasińskim ale także o Cieszkowskim i o 200 rocznicy jego urodzin przypadającej w roku 2014. Wyrazili też chęć czynnego udziału w przygotowaniach do uroczystości rocznicowych. Także w tych poczynionych już przez zespół pod kierunkiem gospodarza parafii wierzenickiej ks. Przemysława Kompfa. Padła też propozycja uhonorowania Augusta Cieszkowskiego jakimś popiersiem albo nawet pomnikiem. Wszak hrabia August Cieszkowski to chyba najsłynniejsza osoba, która kiedykolwiek zamieszkiwała na terenie dzisiejszej gminy Swarzędz.

Halina Staniewska

Zamknięcie pierwszego etapu budowy wiaty

Z realizacją dalszych zamierzeń będziemy czekać do przyszłego roku. **Przez okres zimowy myśleć trzeba o zgromadzeniu środków na zakup drewna.** To będzie pierwsze zadanie przyszłego roku. Później, mam nadzieję, że jeszcze przed latem, rozpoczniemy stawiać samą wiatę. Prace ciągnąć będziemy tak długo ile będzie to możliwe. Sądzę jednak, że sprawy wykończeniowe wewnątrz kiosku, uruchomienie sanitariatu, także stoły i ławy pod wiatą, to będzie zadanie roku 2014. Nie wyobrażam sobie, że przez tą inwestycję parafia się zadłuży. Do przodu będziemy postępować spokojnymi krokami..

. Póki co, cieszę się, że pierwszy etap prac przebiegł pomyślnie. Nie było opóźnień ani komplikacji. Mogę też z satysfakcją pochwalić solidnego wykonawcę, który nie pierwszy raz pracował w Wierzenicy. W zeszłym roku ten sam zespół wziął na siebie ciężkie zadanie przeprowadzenia wszystkich skomplikowanych prac murarskich w krypcie grobowej Rodziny Cieszkowskich.

Tegoroczne wydatki przy budowie wiaty zamknęły się kwotą 35 tysięcy złotych. W to wliczone zostały też wszystkie koszta przygotowawcze. Dziękuję firmie „Utal" z Gruszczyna i „Sparta" z Bogucina za wsparcie naszych działań.

x PK

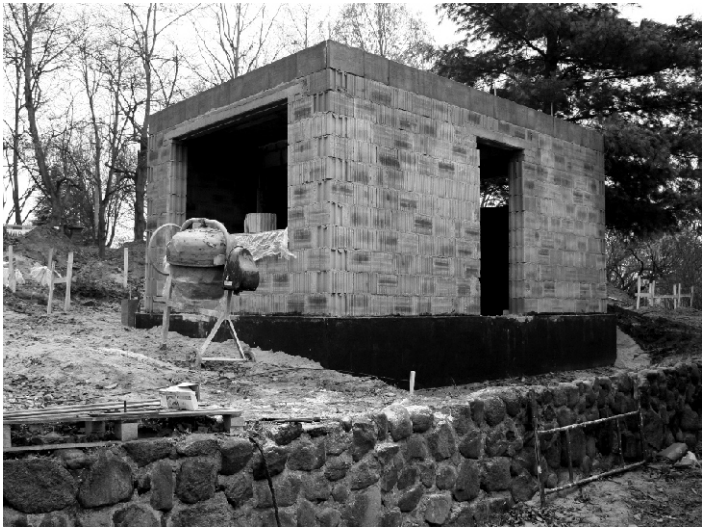

Wierzeniczenia 9 /95/ 2012 Rok XIV
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński,
Grażyna Dominikowska, Maciej Dominikowski /red. odpowiedzialny/
fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński,skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica * e-mail wierzenica@wp.pl
strona internetowa: Weronika i Piotr Pomin * www.parafia-wierzenica.pl
Druk: "Drukarnia Swarzędzka" * Stanisław i Marcin Witecki * Swarzędz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64